

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

r. 47

Katowice, dnia 22-go listopada

1931

Na Niedzielę dwudziestąszóstą po Świątkach

Lekcja.

Koloss. 1. 9—14.

Bracia! Nie przestawamy za was się modlić i prosić, abyście byli napełnieni znajomością woli Bożej we wszelkiej mądrości i wyrozumieniu duchownem. Abyście chodzili godnie Bogu we wszem się podobając, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej. Umocnieni wszelką mocą według możności jasności jego, we wszelkiej cierpliwości i nieśkwapliwości z weselem, dziękując Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa świętych, w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł w królestwo Syna umiłowanego swego; w którym mamy odkupienie, przez krew jego odpuszczenie grzechów.

Ewangelja.

Mat. XXIV. 15—35.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie; tedy którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemienym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w Szabat. Albowiem naonczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej; nie wiercie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Otom wam opowiedział. Jeśli by tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychódźcie. Oto w tajemnych gmachach, nie wiercie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zamieni, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone

będą. A na on czas się ukáže znak Syna człowieka, czego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi; i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do krajów ich. A od figowego drzewa uciecie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się, i liście się wypuszcza, wiecie iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Nauka

Najmilsi w Chrystusie! Pan Jezus mówi w dzisiejszej ewangelji św. o dwojakim sądzie, — o sądzie nad miastem Jeruzolimą, i o sądzie nad całym światem.

Sąd on pierwszy już się odprawił, o czym opowiada historia. Drugi zaś sąd odprawi się dopiero przy końcu świata. Na pierwszy sąd patrzeli żydowie, na drugi sąd my wszyscy patrzeć będziemy. Będziemy świadkami onego wielkiego widowiska, gdy sędzia przedwieczny ukáže się na obłokach niebieskich, i na około stolicy swojej zgromadzi pokolenia ludzkie wszystkich czasów i narodów. W pośród tych ludzi i my będziemy się znajdowali, i będziemy razem z nimi sądeni.

I przekonamy się wtedy naocznie o nieskończonej mocy Bożej i o ścisłej Bożej sprawiedliwości.

Moc swoją Bożą okaże Pan Bóg najprzód przez znaki, które sąd poprzedzą.

Księgi święte mówią o tem: „Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności”. (Łuk. 21, 25). „Słońce się zamieni i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą”. (Mat. 24, 29.)

Straszliwe znaki zwiastujące władzę i potęgę wszechmocnego Boga! Tylko ręka tego, który wszystką posiada władzę, może fale morskie tak poruszyć, żeby zalały okrąg ziemi. Tylko ta ręka może zagasić onę ogromną słońca pochodnię i wy-

rzucić gwiazdy z niebieskich torów. Tylko ta ręka może zatrzęsnać filarami świata i zachwiać posadami ziemi,

Okaże Pan Bóg dalej wszechmoc swoją przez wskrzeszenie umarłych. Apostół Paweł św. pisze: „Sam Pan z okrzykiem i z głosem archanioelskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a umarli w Chrystusie powstaną“ (I. Tes. 4. 15). Tak, powstaną umarli, co już od tysięcy lat spoczywali w grobie; powstaną umarli, których kości na pył starte, których proch na wszystkie strony świata się rozleciał; powstaną — wojsko wielkie, niezmierne, bez liczby, — powstaną z ziemi, i z podziwieniem witać się będą nawzajem wszyscy, co się tu znali na ziemi...

Oto dzieło wszechmocnego Boga! Ach, człowiek wobec śmierci i wobec grobu bezwładny, bezsilny. Niech płacze, niech prosi, niech woła, niech rozkazuje, — na próżno wszystko. Sam tylko Bóg wskrzesza umarłych; sam tylko Bóg mocen jest nieskończoną potęgą swoją tchnąć życie w zgniliznę, spróchniałe kości ciałem przyodziać, — umarłego człowieka z grobu wzbudzić.

Wszechmoc Boska okaże się wreszcie na dniu sądu w chwale i majestacie Syna człowieczego, przychodzącego z nieba.

Jakimże ukaże się Boży Syn? Ukaże się w mocy wielkiej i w majestacie. Ukaże się jako Król królów i Pan panujących (I. Tym. 6) w całej chwale Bóstwa swojego i otoczony milionami aniołów i archaniołów, i wszystkim dworem niebieskim. Tedy, jak mówi prorok, on sam Pan wywyższon w on dzień (Izaj. 2, 11), a narody ogłaszać będą moc strasznych spraw jego.

Tak więc na dniu ostatnim okaże się Bóg w nieskończonej mocy swojej.

O jakże przerażą się naonczas wszyscy, którzy teraz nie oglądają się zgoła na Boga i na wiekuiste panowanie Jego. Przerażą się wszyscy, którzy za nic sobie mają prawa Boskie i które je zuchwale przestępują. Przerażą się wszyscy, którzy teraz mówią jak on Faraon: „Kto jest Pan, żebym słuchał głosu jego? Nie znam Pana“. Przerażą się wszyscy, którzy teraz prześladują Kościół Boży i kapłanów Bożych. Przerażą się ci wszyscy, gdy się Sędzia ukaże jako Bóg wszechmogący, przerażą się i narzekając wołać będą: „Góry padnijcie na nas i wy pagórki pokryjcie nas“ (Łuk. 22, 30). A na odwrót weselić się będą wszyscy ci, którzy teraz wiernie trzymają się Pana swego. Będą się weselić wszyscy, którzy teraz ze Wszechmocnym ufność swą i nadzieję pokładają i we wszystkich burzach i cierpieniach żywota Jego się trzymają. Będą się weselić wszyscy, którzy teraz imię Boga przedwiecznego wyznawają i przykazań jego strzegą. Będą się weselić i radować, gdy przyjdzie Pan we wszystkiej ozdobie wiekuistego królowania swego, z mocą, przed którą uginają się niebiosy i ziemia. Z weselem podnosić będą głowy, boć już się przybliżyło odkupienie ich.

I będzie Bóg wtedy sędzią z najściślejszą sprawiedliwością.

Tu na ziemi zdaje się nieraz, jakoby Pan Bóg poczynał sobie dowolnie, nie według praw wiekuistej sprawiedliwości. Zdaje się nieraz, jakoby nie zważał, czy kto grzeszny, czy sprawiedliwy. Nieraz bezbożnika żadna nie dosięga kara, i nie jeden bezbożny opływa w zaszczyty i szczęśliwość, jakoby był w osobliwszem błogosławieństwie u Pana Boga. A wobec tego niemal wątpię

byśmy chcieli o sprawiedliwości Bożej, która według pojęcia i rozumienia naszego nie karze tam, gdzieby karać powinno, a nawet nieraz błogosławi, gdzieby raczej ogniem i mieczem dać się we znaki powinna. Alieści na dniu sądu świata Pan Bóg ukaże przed narodami sprawiedliwość swoją wiekuistą. Przywoła przed stolicę swoją grzeszników wszystkich, bez różnicy osoby i stanu, czy grzesznik był żebrakiem czy bogaczem, czy prostym wieśniakiem czy książęciem, lub monarchą. Przed całym światem pohańbi złość grzesznych i odda im według najświętszej sprawiedliwości. Tem cięższe rzuci na nich przekleństwo, im łagodniej i względniej obchodził się z nimi w życiu ich. I wszystkie narody przeświadczą się o rządach Boskiej sprawiedliwości, i jednym jakobym usty i jednym głosem zawołają: „Sprawiedliwy jesteś o Panie i sprawiedliwy sąd twój“ (Psalm. 118). Sprawiedliwą karę odbiorą grzesznicy — a sprawiedliwą nagrodę bogobojni.

Tu na ziemi nie rzadko przychodzą na bogobojnych doświadczenia próby i nieszczęścia bez liczby. Ach, jakże często musi człowiek pobożny i cnotliwy pasować się z biedą i z krzyżem niejednym, jak często przymrzeć głodu, znosić niedolę i tysiączne przykrości i utrapienia. Jak często musi miesiącami lub nawet latami całymi schnąć na łożu choroby i cierpienia! I nieraz nieznany, zapomniany i opuszczony od wszystkich umiera tam gdzieś w jakim kąciku na poddaszu, a z ostatniem uderzeniem dzwonów kościelnych zaginęła też na zawsze i pamiątka jego... I niemal byśmy chcieli wątpić o wiekuistej sprawiedliwości, która zamiast tego cnotliwego wywyższyć i uszczęśliwić, raczej go poniża i bolesną różgą zacina...

A jednak Bóg sprawiedliwy... I tam właśnie w dzień sądu ostatecznego okaże się jaknajjaśniejszą sprawiedliwość Jego.

Nie zginie ci żadna łza, żaden jęk, żadna boleść, którą zniósłeś cierpliwie. Za wszystko tam Bóg jaknajhojniej zapłaci.

Niech nas wspiera łaska Boża, najmiłsi, byśmy wszyscy na miłościwy sąd sobie zasłużyli.

Jak Papież czas spędza

Papież Pius XI jako uczony i znawca literatury kościelnej wielkie uznanie zjednał sobie w świecie, mimo tego jednak nie można go nazwać mołem książkowym.

Nim został papieżem i „więźniem Watykanu“ był gorliwym sportowcem, a szczególnie turystą, alpinistą.

Z dużym zajęciem śledzi Papież wszystkie zajścia światowe, czyta co dnia wiele gazet, bądź sam, bądź każe je sobie czytać i niejedne redakcje prasy katolickiej otrzymują cenne wskazówki z Watykanu.

Sztuki udzielania audjencji, nie posiadał żaden z poprzedników w tak wysokim stopniu, jak Pius XI. Audjencje, które Papież „otwartem oknem do życia“ nazywa, nie umiał żaden z poprzednich Papieży tak rozumnie wykorzystać.

Audjencje te przeciągają się bardzo często po za ograniczony czas, tak, że Papież czasami dopiero o trzeciej po południu spożywa śniadanie. — Ze względu na swe otoczenie jada Papież sam. — O dziesiątej wieczorem, zwalnia Papież swych współpracowników i służbę i udaje się do biblio-

teki, gdzie zwykle do 1-ej w nocy czyta lub pisze, jednak zawsze między 6 a 7 rano opuszcza łoże.

Mimo kwitnącego wyglądu i przy ożywionych rozmowach, młodocianej werwy, żywi otoczenie Papieża wielką troską ze względu tego sposobu życia Ojca Świętego.

Surowy wyraz twarzy, który z wizerunków znamy pochodzi z głębokich zmarszczek, ciągnących się od nosa aż do ust. Zmarszczki te jednak ustępują przy rozmowie, a twarz staje się ujmująca i uśmiechnięta, przyczem melodyjny głos pieści ucho słuchacza.

Wczesne wstawanie należy do zwyczaju Watykanu. Papież odprawia zawsze sam ranną mszę przy asystencji swych sekretarzy w prywatnej kaplicy przylegającej do komnaty sypialnej, następnie pije herbatę, poczem około kwadransa przechadza się, bądź w ogrodzie watykańskim, bądź w galerjach zależnie od pory roku i pogody.

W ślad zatem następuje przegląd codziennej korespondencji, przyczem Papież odpowiedzi sekretarzom zaraz dyktuje. — Praca ta rozpoczyna się przeciętnie o godzinie 9-tej z rana, następnie zjawia się sekretarz stanu czyli Minister Papieski, a raczej jedyny Minister i składa sprawozdanie ze wszystkich Nuncjatur świata i przegląd prasy światowej w stosunku do kościoła. — Narady które się następnie toczą, dotyczą polityki kościoła katolickiego.

Teraz kolej na wielką liczbę dygnitarzy kościoła, których Papież przyjmuje. I tak przychodzą Kardynałowie, reprezentanci różnych oddziałów: jak oddziału Propagandy, oddziału Konsystorzów, oddziału szczególnych spraw, potem seminarjów, uniwersytetów, oddziału kościoła orientального i t. d.

Powyzsi dostojnicy zjawiają się przynajmniej raz na tydzień u Papieża, często dwóch trzech dziennie. Potem przyjmowani są na audjencji kardynałowie, arcybiskupi i biskupi zamieszkałi bądź we Włoszech, bądź za granicą kraju, których Papież wzywa, celem zdania sprawozdań. Wezwania takie rozsyła cały rok kancelarja Watykanu.

Zakończenie popołudnia stanowią audjencje osób prywatnych niemających nic wspólnego z hierarchją kościoła. Są to przyjęcia, które dla dotyczących, szczególnie wyszczególnienie oznaczają i o które, nie tylko katolicy, ale może jeszcze w większym stopniu akatolicy zabiegają. Są to Rzymscy patrycjuszowie, którzy z żonami i dziećmi o błogosławieństwo proszą lub też panowie i panie dystyngowanych podróżnych francuskich, którzy audjencje u Papieża jako szczyt marzeń i szczęścia uważają. Przy takiej sposobności wydobywają z kieszeni różne przedmioty, aby je Papież również błogosławił.

Innym razem znów zjawia się niemiecki uczyony, którem jakieś dzieło sztuki literatury lub odkrycia dokonał, w ślad za niem proszą angielskie lub amerykańskie damy o podpis Papieża. Często też, przychodzą wpływowi redaktorzy pism światowych na wymianę zdań politycznych, lub artyści wielcy. Z wszystkimi rozmawia Papież z urzędzającą grzecznością i często z wielkim zainteresowaniem.

Audjencje prywatne, udziela Papież w swych prywatnych salonach, najczęściej w bibliotece. Stół w bibliotece jest tak ustawiony, że Papież siedzi plecami do okien i ma możność dokładnego widzenia gości.

Ceremonjał wymaga, ażeby wchodzący trzy razy zgiął kolano, poczem przystępuje do ucałowania pierścienia; przy odejściu wino być zgięciem kolana powtórzone. Laików, ludzi świeckich zwalnia Papież od tego obrządku uprzejmem skinięciem ręki i wskazaniem na fotel, by zajął miejsce.

Po tych audjencjach zostaje krótki bardzo czas do zjedzenia śniadania i wypoczynku, albowiem w popołudniowych godzinach rozpoczyna się przyjęcie masowych patników z całego świata. Przyjęcia te odbywają się bądź w galerjach watykańskich, szczególnie w tych, gdzie są widoczne duże mapy, wszystkich krajów świata, bądź w ogrodach na placu, gdzie jest imitacja Bazyliki z Lourdes.

Grupami przychodzą patnicy prowadzeni przez księży. W klęczącej pozycji, oczekuje lud błogosławieństwa Ojca świętego, który czasami do poszczególnych osób, czasami do całego zgromadzenia przemawia.

Obiad jada Papież równie jak śniadanie sam, przyczem ze służącym mu otoczeniu rozmawia.

Po obiedzie spaceruje papież z uczonymi do późnego wieczora na galerjach Watykańskich, skąd czarujący widok na oświetlony Rzym. Czytanie gazet wieczornych odbywa się do 10-ej godziny, poczem Papież zwalnia otoczenie udając się sam do biblioteki, skąd jeszcze ze trzy godziny widnieje światło, zanim uda się na spoczynek.

Oszczędność i skąpstwo

Dwaj mieszkańcy pewnej wioski, która podczas burzy, od uderzenia gromu i powstałego stąd pożaru bardzo ucierpiała i której mieszkańcy zostali bez dachu nad głową i pożywienia — zostali wysłani z polecenia gminy do sąsiednich okolic z pozwoleniem zbierania składek na rzecz tak ciężko przez pożar nawiedzonych sąsiadów.

Jednego razu przyszli nad rankiem na dziedziniec pewnego możnego gospodarza.

Zastali go przed stajnią i w miarę, gdy się zbliżali, słyszeli, że w bardzo surowy sposób łajali on służącego parobka za to, że zamiast przechować powrozy do zaprzęgu wołów w suchym miejscu — przez niedbalstwo pozwolił im moknąć całą noc na deszczu przy pługu.

— To musi być jakiś bardzo skąpy człowiek gdy mu o marne powrozy tak chodzi — rzekł jeden do drugiego. Nie wielkiej pomocy można się od takiego człowieka spodziewać!

Gdy podróżni wyjaśnili mu cel swego przybycia i opisali rozpaczliwe położenie mieszkańców — wprowadził ich tenże do chaty. Ale jakież było ich zdziwienie, gdy przy końcu rozmowy obdarzył ich niespodziewanie hojnym datkiem, a nadto obiecał im dostarczyć w jak najkrótszym czasie znacznego zapasu zasiewu dla nieszczęśliwych mieszkańców.

Uradowani tak hojnym datkiem, nie mogli się nasi podróżni powstrzymać, by mu przy śniadaniu nie wyjawili swej obawy, jaką mieli, słysząc ostre napomnienia, jakie dawał parobkowi z powodu tak blabej przyczyn.

— Kochani moi przyjaciele — odezwał się tenże — właśnie przez to, że byłem dokładnym przez całe życie i nie pozwoliłem się nawet drobnostce zmarnować, jestem dziś w tem szczęśliwym

położeniu, że i sam mam dosyć i drugim jeszcze mogą wświadczyć dobrodziejstwa!

Dziwnem jest to, ale prawdziwem, że wiele ludzi przez fałszywą ambicję, wstydzą się oszczędności, w obawie, by nie zostali uznani za skąpców i naodwrot — są tacy, którzy boją się wświadczać dobrodziejstw, gdyż rozumieją je pod fałszywym mianem: rozrzutności.

Dzielna dziewczyna

We wsi na strychu jednej chaty zapaliły się konopie, a w kilka minut później strzecha.

Ludzie byli przy robocie. Przed palącą się chatą lamentowały dwie baby, organiscina, która obrazem św. Florjana zażegnwała pożar i opodal stał chłop, trzymając w obu rękach pustą konewkę.

Chałupa była zamknięta, bo gospodarz z kobietą wyszli w pole.

W ciągu kilku minut cały dach stał w płomieniach, dym gryzł w oczy, a ogień mocno przypiekał.

Tymczasem nadbiegło więcej ludzi z osekami, siekierami i wodą. Jedni poczeli wywracać plot, któremu nie groziło, inni lali wodę z konewek w taki sposób, że nietknawszy ognia, przemoczyli do nitki zgromadzonych, a jedną babę wywrócili na ziemię.

Nagle ktoś krzyknął: „Tam jest dziecko, ten mały Stasiak!” „Gdzie?” — spytano. — „W chałupie, śpi w niecce pod oknem... Ino który wybije szybę, a jeszcze wyciągniesz żywego...”

Nikt się jednak nie ruszył. Słoma na dachu spłonęła, a krokwie żarzyły się, jak rozpalone druty.

— „No rusz-że się który! — wołały baby. — O wy, psie dusze, nie warciszta nazywać się chłopami.

— „To leż sama w ogień, kiedyś taka mądra! — ofuknął ktoś z tłumu. — Tam pewna śmierć, a dziecko słabe jak kurczę i tak już nie żyje!

Belki już były zwęglone i z głuchym trzaskiem zaczęły się wginać.

Z daleka odezwał się straszny krzyk kobiety: „Ratujcie dziecko!” — „Trzymajcie ją!... — zawołano w odpowiedzi. — Skoczy w ogień i zginie”. „Puszczajcie!... to moje dziecko...” — „Ciągnij w pół” — odpowiedziano.

Wtem jakaś młoda dziewczyna szybko biegła ku chacie. W mgnieniu oka znalazła się w oknie palącej się chałupy, a tak silnie pochyliła się ku wnętrzu izby, że widać było jej niemyte nogi.

Pułap zapadł się, aż iskry sypały do nieba. Dziewczyna znikła w dymie.

— „Ja-gna!” — powtórzył lamentujący głos.

— Zara... — Zara... — odpowiedziała dziewczyna.

W tej chwili ukazała się, z wysiłkiem dźwigając w rękę chłopca, który obudziwszy się wrzeszczał w niebogłoso.

— Więc dziecko żyje? — pytano w tłumie.

— Jak najzdrowsze.

— A dziewczyna... czy to jego siostra?

— Gdzie tam! Zupełnie obca, nawet służy u innego gospodarza i ma najwyżej piętnaście lat.

— I nie jej się nie stało?

— Opaliła sobie chustkę i trochę włosów.

Jagna powróciła do domu. Skrobiąc przedwzrostem kartofle, co sobie z cicha nuciła.

Dobroć Marji w Indjach

W Indjach wschodnich znajduje się wioska Manapadam, w której do niedawna mieszkała nieliczna bardzo garstka katolików.

Zdarzyło się, że wioskę tę nawiedziła wielka posucha, a za nią w ślady poszedł nieurodzaj i głód. Strwożeni mieszkańcy nie wiedząc, do którego z bożków pogańskich zwrócić swe modły, postanowili ich imiona, razem jedenaście, wypisać na liściach palmowych, a te liście wrzucić w ogień, aby do tego bożka się modlić, którego imię wraz z liściem nie uległoby zniszczeniu.

Któs z obecnych pogań poradził, aby dwunasty liść nosił imię „Marja”, której chrześcijanie zwykle nie bez skutku wzywają. Tak też zrobiono, a gdy dwanaście liści wrzucono do ognia, wszystkie obróciły się w popiół, krom tego, na którym wypisano imię „Marja”. Tedy poganie udali się gromadnie do kapliczki chrześcijańskiej, wołając: „Bóg chrześcijański jest jedyny, a Jego Matka wszystko może!”

Najśw. Panna nie zawiodła ich ufności, bo wkrótce spadł deszcz obfity, co tak pogan wzruszyło, iż przyjęli wiarę chrześcijańską.

Pierwszy kapłan katolicki w Afganistanie

Afganistan należy do nielicznych już dziś krajów, gdzie wstęp dla misyj katolickich jest całkowicie wzbroniony. Za czasów drugiej wojny afgańskiej (1878—1880) przebywało tu wprawdzie dwóch kapłanów katolickich. Mgr. Aelon i O. Raatger, działali oni tu jednak tylko w charakterze kapelanów armji angielskiej. Dopiero w roku ubiegłym udało się O. Georges J. Blatter z Chicago uzyskać pozwolenie na wjazd do Kabulu, stolicy Afganistanu, w charakterze literata. W czasie dwumiesięcznego swego pobytu w Kabulu, O. Blatter nie ukrywał bynajmniej swego stanu duchownego i przyznać trzeba, nie napotkał ani ze strony rządu, ani ze strony ludności żadnych trudności. Obecnie O. Blatter czyni starania o uzyskanie nowego pozwolenia na wjazd do Afganistanu w celu pracy duszpasterskiej wśród licznych robotników-chrześcijan, przybywających do Afganistanu z Indji i wśród członków legacji europejskich. Istnieją nadzieje, że zabiegi O. Blattera uwieńczone zostaną pomysłnym skutkiem.

Najstarsze dzwony w Niemczech

W tych dniach największy dzwon katedry kolońskiej, zwany „Kaiserglocke” i wający 525 centnarów, obchodził sześćdziesięciolecie swego istnienia. Kolonia może się też poszczycić posiadaniem jednego z najstarszych dzwonów w Europie. Dzwon ten, znajdujący się w kolońskim muzeum miejskim i zwany „Saufang”, ma pochodzić z VI-go wieku ery naszej. — Najstarszy dzwon, oznaczony datą swego odlania, znajduje się w Iggenbachu, w Bawarii dolnej. Dzwon ten pochodzi z 1144 roku. Kościół zaś miejski w Markgröningen, w Wirtembergji, posiada dwa dzwony z 1272 roku.